

Józek z bagien (polska wersja) – Ivan Mladek

Jadę sobie pod namiot
Skodą 100 na Orawę,
Spieszę się, ryzykuję
Przejeżdżam przez Morawę,
Grasuje tam straszycło,
Co wychodzi z bagien,
Pożera on Prażanów,
Ma na imię Józek!
Józek z bagien
Moczarami włada
Józek z bagien
Do wioski się skrada
Józek z bagien
Zęby ostrzyć musi
Józek z bagien
Ugryzie, ududi!
Bo na Józka z bagien
Nie zadziała żaden młot,
Pomóc może tylko
Do oprysków samolot!
Jadę dalej przez wioskę
Drogą na Visovice,
Wójt tej wioski wita mnie,
Śliwownicą częstuje
Żywego czy martwego,
Kto Józka dostarczy mu,
Temu odda córkę swą
Oraz pół PGR-u!
Józek z bagien
Moczarami włada
Józek z bagien
Do wioski się skrada
Józek z bagien
Zęby ostrzyć musi
Józek z bagien
Ugryzie, ududi!

Bo na Józka z bagien
Nie zadziała żaden młot,
Pomóc może tylko
Do oprysków samolot!
Rzekłem: wójcie, daj mi więc
Samolot i proszek!
Józka ja dostarczę Ci,
Mam na niego haczyk!
Wójt mi poszedł na rękę,
Rano poleciałem,
Na Józka z samolotu
Proszek rozsypałem!
Józek z bagien
Biały od oparów!
Józek z bagien
Ucieka z moczarów!
Józek z bagien
Dostał się na kamień!
Józek z bagien
Już się nie wydostanie!
Tak dorwałem Józka,
Już go trzymam, jo ho ho!
Każda kasa dobra,
Sprzedam go ja do ZOO!



Słowa: brak danych
Muzyka: brak danych